



ANNA CETERA-WŁODARCZYK • ALICJA KOSIM

Polskie przekłady Shakespeare'a w XIX wieku

Część I • Zaroby, strategie, recepcja



Warszawa 2019

VI. Placyd Jankowski (1810–1872)

Puste kobiety z Windsoru (1842), *Północna godzina* (1845),
Henryk IV, Część 1 i 2 (1847)

Sylwetka tłumacza

Placyd Jankowski urodził się w 1810 r. we wsi Wojska, w dawnym powiecie brzeskim (obecnie terytorium Białorusi), zmarł w 1872 r. w Żyrowicach^[1]. Był duchownym, wykładowcą, pisarzem i tłumaczem. Jego ojciec, Gabriel Jankowski, był prałatem kanonikiem kapituły unickiej i archiprezbiterem katedry brzeskiej. Placyd uczył się w gimnazjum w Świsłoczy oraz w gimnazjum bazylianów w Brześciu. W latach 1826–1830 studiował w unickim oddziale Seminarium Głównego Uniwersytetu Wileńskiego, przy cerkwi Św. Trójcy. Wtedy też podjął naukę języka angielskiego. W 1828 r. razem z kolegami ze studiów, Ignacym Hołowińskim i Gasparem Borowskim, skierował do Rady Seminarium następującą petycję:

Przekonani, że umiejętność języków ułatwia postęp w naukach, otwierając ich skarby, i wiedząc, że literatura angielska mieści w sobie najznakomitszych autorów

^[1] Cf Barbara Konarska, „Placyd Jankowski” [w:] *Polski słownik biograficzny*, T. 10, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962–1964, s. 547–548; Wiesława Albrecht-Szymanowska, „Placyd Jankowski” [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski: przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, T. 2, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2001, s. 27–28; „Placyd Jankowski” [w:] Irmina Słiwińska, Stanisław Stupkiewicz (red.), *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, T. 7, Romantyzm: hasła ogólne i rzeczowe, hasła osobowe A–J, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 481–484; Kazimierz Bartoszyński, Zofia Stefanowska, *Placyd Jankowski* [w:] Maria Janion, Marian Maciejewski, Marek Gumkowski (red.), *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, T. 3, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1992, s. 185–206; *cf etiam* monografia: Walerian Charkiewicz, *Placyd Jankowski (John of Dycalp): życie i twórczość*, Koło Polonistów Śl. U. S. B., Wilno 1928 oraz liczne odniesienia do postaci i tłumaczeń Jankowskiego [w:] Anna Cetera, *Smak morwy: u źródeł recepcji przekładów Szekspira*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009. Fragmenty przedstawianych tu omówień biografii, dorobku i recepcji twórczości Placyda Jankowskiego korespondują z rozdziałem wstępnym przygotowywanej rozprawy doktorskiej: Alicja Kosim, *Shakespeare on the Edges: Translating the Bard in the Multicultural Space of the 19th-century Polish Borderlands. Placyd Jankowski (1810–1872): a Case Study*.

we wszystkich gałęziach naukowych, umyśliłiśmy parę godzin w tygodniu poświęcić pilnemu przyłożeniu się do angielskiego języka. Upraszamy więc najpokorniej Prześwietnej Rady, aby raczyła łaskawie nasz zamiar utwierdzić^[1].

Jankowski był poliglotą: oprócz angielskiego, władał rosyjskim, włoskim, francuskim, niemieckim, białoruskim, czeskim, łaciną i hebrajskim^[2], nigdy jednak nie odbył żadnej dłuższej podróży. Jego osobowość ukształtowała się w wielokulturowej przestrzeni wschodnich krańców ziem polskich, co w znaczący sposób wpłynęło na podejmowane przez niego próby przekładowe.

W 1830 r., po ukończeniu studiów, otrzymał nominację na profesora unickiego seminarium duchownego w Żyrowicach. Jednak już rok później wrócił do Wilna, a następnie objął posadę nauczyciela dzieci marszałka Tadeusza Czudowskiego w Nizkach (gubernia mohylewska, powiat czerykowski). W przywoływanych przez Józefa Ignacego Kraszewskiego wspomnieniach Dycalpa był to okres intensywnego rozwoju intelektualnego:

Czas przepędzony w Nizkach (...) nigdy nie wyjdzie z mojej pamięci. Przepędziłem go w nieporównanym domu, wśród ludzi oświeconych i pełnych smaku, z większą korzyścią, dla siebie, niżeli dla tych może, których miałem być nauczycielem, i nigdy nawet dwuznacznym spojrzeniem nie przypomniano mi, że był w tym domu obcym, zapłaconym człowiekiem^[3].

W 1833 r. Jankowski zdał egzaminy doktorskie w Akademii Duchownej Rzymskokatolickiej w Wilnie i ożenił się z Heleną Tupalską. Następnie przyjął unickie święcenia kapłańskie i powrócił do obowiązków profesora w Żyrowicach, gdzie z przerwami mieszkał do końca życia. W tym czasie po raz pierwszy spróbował też swoich sił jako pisarz. Zadebiutował w 1835 r. zbiorem luźnych

^[1] Walerian Charkiewicz, *Placyd Jankowski...*, s. 9.

^[2] *Ibidem*, s. 157.

^[3] Józef Ignacy Kraszewski, *John of Dycalpa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1873 (nr 285, s. 293–294; nr 286, s. 311), nr 285, s. 294.

uwag, anegdot i dowcipów, zatytułowanym *Chaos. Szczypta kadzidła cieniom wierszokletów* i ogłoszonym pod pseudonimem Witalis Komu-jedzie.

Cztery lata później Jankowski podjął decyzję, która zaważyła na recepcji całości jego dorobku. W 1839 r. znalazł się w gronie duchownych, którzy poparli likwidację kościoła unickiego i wcielenie go do kościoła prawosławnego. Dobrowolnie przeszedł na prawosławie, za co uzyskał urząd protojereja katedry w Żyrowicach oraz wiceprezesa litewskiego konsystorza prawosławnego. Decyzja ta była równoznaczna z poparciem polityki rusyfikacji. W późniejszych latach, po upadku powstania styczniowego, Jankowski publikował wyłącznie w prasie rosyjskojęzycznej. Prawdopodobnie też z tego względu jeszcze pod koniec XX wieku ten utalentowany pisarz uważany był za „narodowego apostatę”:

Był (...) postacią bardzo niejednoznaczną: otaczany szacunkiem duchowny, a zarazem człowiek, którego wartość moralną w sposób zasadniczy kwestionowano. Pochodził z rodziny o niewątpliwie polskiej proweniencji, a przecież uległ narodowej apostazji. Napisał wiele książek szeroko przez ówczesną publiczność czytanych, stroniąc przy tym wyraźnie od tematów ważnych i pasjonujących ludzi jego epoki. Uchodził za zawodowego humorystę, choć zdawał się mieć wszelkie podstawy do traktowania swego życia jako pełnego smutku i dramatycznych konfliktów. I wreszcie sprawa najtrudniejsza może do zrozumienia. Jankowski – apostata – wyrósł z tego samego drobnoszlacheckiego kręgu społecznego, co grupa filomatów, kształcił się w tej samej, co oni, uczelni oraz, równie jak filomaci, zdobył znakomite i wielostronne przygotowanie naukowe^[4].

^[4] Kazimierz Bartoszyński, Zofia Stefanowska, *Placyd Jankowski...*, s. 185. Współcześnie twórczość Placyda Jankowskiego coraz częściej staje się przedmiotem badań naukowych, cf Mieczysław Ingot, *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822–1864*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000; Dariusz Kukuć, *Placyd Jankowski czy January Filipowicz?*, „Acta Universitatis Lodzianis, Folia Literaria Polonica” 2005, 7, s. 255–261; Barbara Bobrowska, *O pewnej artystycznej „inicjatywie kresowej” (Litwini Placyda Jankowskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego)*, „Prace filologiczne. Seria literaturoznawcza” 2008, Tom LV, s. 207–216; Olga Taranek, „Dziwadła ekscentryczności”? *Ironia Juliusza Słowackiego na tle krytycznych koncepcji humoryzmu*, „Ślupskie Prace Filologiczne” 2010, Tom 8, s. 189–204; Iwona Węgrzyn, *Litwini Placyda Jankowskiego: historia niezrealizowanego projektu wydawniczego* [w:] Elżbieta Dąbrowicz, Marcin Lul, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Danuta Zawadzka (red.), *Georomantyzm: literatura, miejsce, środowisko*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015, s. 114–131.

Burzliwy okres likwidacji kościoła unickiego wyznacza również nowy etap w życiu i karierze literackiej Jankowskiego. To wtedy podejmuje pracę nad przekładem Shakespeare'a i nawiązuje korespondencję z Józefem Ignacym Kraszewskim¹⁵¹. Na krótko wyjeżdża do Mińska. W tym czasie nie ogłasza jednak żadnych przekładów ani utworów własnych.

Jego kolejne utwory, *Pisma przed-ślubne i przed-splinowe i Zaścianek*, ukazują się dopiero w 1841 r., podpisane pseudonimem John of Dycalp (będącym połączeniem nazwiska oraz imienia czytanego wspak). Rok później, jako Dycalp, publikuje w Wilnie pierwszy przekład Shakespeare'a, *Puste kobiety z Windsoru (Wesołe kumoszki z Windsoru)*. Kolejne przekłady ukazują się w 2. połowie lat 40. XIX wieku. Są to: *Północna godzina (Wieczór Trzech Króli)* w 1845 r. i obie części *Henryka IV* w 1847 roku.

Publikacja przekładów Shakespeare'a zawsze wiąże się z nielicznymi okresami mobilności Jankowskiego. W 1842 r. podróżował do Nowogródka, w 1845 r. przeprowadził się z Żyrowic do Wilna, gdzie objął probostwo cerkwi Św. Mikołaja, a w 1847 r., ze względów zdrowotnych, zmęczony obowiązkami w mieście, objął probostwo we wsi Białynicze (powiat słonimski). Jankowski pracował nad swymi przekładami z dala od centrów kulturowych, przede wszystkim w Żyrowicach. Przez większość życia borykał się też z problemami finansowymi (dorabiał jako nauczyciel), zaś jego kontakty ze środowiskiem literackim ograniczały się do korespondencji. Jak wspominał Kraszewski:

Żywo obchodziło go wszystko co się wtedy zjawiało u nas, a korespondencja z hr. Rzewuskim, Grabowskim, Hołowińskim wtajemniczała oddalonego i żyjącego na ustroniu w cały ten ruch tak gorący, tak pracowity. Listy które

¹⁵¹ Owocem ożywionej wymiany listów w latach 1840–1850 była m.in. napisana wspólnie *Powieść składana* (1843). Współczesne wydanie, w zestawieniu z podobną w zamysłu i powstałą w podobnym czasie *Powieścią zlepianą* (1846): Józef Ignacy Kraszewski, Placyd Jankowski, *Powieść składana*; Józef Bogdan Dziekoński, Józef Aleksander Miniszewski, *Powieść zlepiana*, wstęp i opracowanie Barbara Szargot, Maciej Szargot, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.

mamy przed sobą, wybornie oddają usposobienia nasze ówczesne, zapatrywania się, wzajemne stosunki i przyszłości plany^[6].

Jankowski nosił w sobie naturalną potrzebę twórczej pracy i rozwoju:

Jako pisarz był tym samym, był sobą: pisał jak czuł. Humor jego figlarnie zaczepiał, nigdy nie ranił i nic zabijał. Trafne postrzeżenia nie były zaprawne goryczą, oburzenie nie przechodziło w gniew, ponad sarkazmem moralisty górowała miłość bliźniego. W obrazach kreślonych, w samym ich wyborze widzimy to poczucie miary, które nie dopuszcza mu iść dalej, nad granicę jego talentowi i usposobieniu właściwą. Wybiera do malowania to co może kochać, z czego się może uśmiechnąć, nigdy to co by nienawidzić musiał. Niezmiernie rzadka to rzecz w pisarzach, trzymanie się w sferze właściwej, nie narażanie na szwank sił i przekonań, wybór materiału do rzeźbienia, wedle narzędzi jakie mają pracować nad nimi. Tym właśnie odznaczał się Dycalp. (...) Jak on tu wszędzie jest w swoim świecie, w swym żywiole, jak nigdy dziwaczna fantazja i chęć oryginalności nic przenosi go poza granice, dla których by przejścia musiał z własną walczyć naturą!.. Niemała to, zdaniem naszym, zaleta pism jego, które wdziękiem też niewymuszonym celują. (...) Ciasne kółko w którym się obracał, zwiększone tylko czytaniem i znajomością świata, że tak powiemy, z drugiej ręki, mogło się przyczyniać do ścięśnienia horyzontu jego kreacji artystycznych. Znał niemal tylko to co kochał i z czym się zrosł. Mało wyrzał na świat większy, pełen różnorodności. Pomiędzy Wilnem, Żyrowicami, Mińskiem i Białyniczami upływa całe to życie, niepragnące nawet niczego nad to co je otaczało. (...) Tak samo w powieściach swych i humoreskach nad strefy znane nie wychodzi. Za to zakres pracy jego umysłowej jest bardzo rozległy. Pociągają go szczególnie studia filozoficzne, pisma religijne, arcydzieła sztuki, piękne formy i wielkie idee^[7].

^[6] J.I. Kraszewski, *John of Dycalp*, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 285 (s. 293–294), s. 293.

^[7] J.I. Kraszewski, *John of Dycalp*, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 286, s. 311.

W latach 40. XIX w. Jankowski stał się dość popularnym autorem, porównywanym przez krytyków do Laurence'a Sterne'a czy Charlesa Dickensa. Pisał powieści, wspomnienia, poezje i artykuły do prasy. Jego dorobek obejmuje wyjątkowo różnorodne utwory, od powieści gotyckich do humoresek: *Ostatni upiór w Bielehradzie* (1842), *Przecucie. Komedyjka we trzech aktach* (1842), *Opowiadania* (1843), *Pamiętnik Elfa* (1843), *Doktor Panteusz w przemianach* (1845), *Sędzia Pieniążek* (1845), *Nowe opowiadania* (1847) czy *Kilka wspomnień uniwersyteckich* (1849–1850, pełne wydanie: 1854). Ostatni utwór w języku polskim, *Posiedzenia wiejskie we IV niedzielach*, Jankowski opublikował w 1856 roku. W 1873 r., pośmiertnie, w Warszawie zostały wydane jeszcze *Fanaberie pana starosty kaniowskiego*. Od 1863 r. Jankowski publikował wyłącznie w języku rosyjskim, lecz „mimo manifestacji patriotyzmu rosyjskiego [był] podejrzewany o sympatie do polskości”^[8].

W 1858 r. Jankowski przeszedł na emeryturę i kupił dom w Żyrowicach. Mieszkał tam do śmierci w 1872 roku. Kraszewski, zawsze życzliwy Jankowskiemu, schyłek życia przyjaciela opisywał w następujący sposób:

W tej zaciszu wiejskiej, osamotniały i szukający samotności od śmierci żony [w 1867 r.], przeżył Jankowski do r. 1872. Upadał coraz bardziej na siłach i zdrowiu, chociaż nie był jeszcze w wieku podeszłym. Chwilami tylko wracała mu dawna żartobliwość i wesele. Ostatni list do córki Teofili jeszcze był, jak poprzednie, pełen tego humoru, który go cechował. Tymczasem zbliżała się chwila zgonu. Cała gromadka przywiązanych dzieci zebrała się u łóża ojca, dwaj synowie, dwie córki. Pomimo cierpienia, zachował do ostatniej chwili całą bystrość umysłu dawną, całe uczucie, cały swój humor i dowcip nawet, nieopuszczający go do końca^[9].

^[8] Barbara Konarska, „Placyd Jankowski”..., s. 548.

^[9] J.I. Kraszewski, *John of Dycalp*, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 286, s. 311.

Strategia tłumaczenia

Jankowski tłumaczył literaturę piękną z angielskiego, włoskiego (np. *O obowiązkach ludzi* Silvia Pellica [1835], *Narzeczeni* Alessandro Manzoni [1846]) i niemieckiego (np. *Brat i siostra* Johanna Wolfganga Goethego [1846]). W 1854 r. wydał też anonimowo zbiór opowiadań i dłuższych tekstów (bez tytułu, obecnie figurujący w katalogach bibliotecznych jako *Książeczka in 16mo, bez tytułu i nazwiska autora*), a wśród nich esej-biografię Charlesa Lamba, autora opowiadań na podstawie dzieł Shakespeare’a. Tekst zawiera tłumaczenia wierszy i prozy z angielskiego, w tym fragmenty korespondencji Lamba, z przytoczeniem wybranych oryginalnych cytatów w przypisach.

Jankowski żywo interesował się literaturą obcą. W liście do Michała Grabowskiego Ignacy Hołowiński rekomenduje go jako znawcę literatury rosyjskiej: „Ten Jankowski jest bardzo biegły w literaturze ruskiej, bo się w niej ćwiczył w Petersburgu, mógłby niezmiernie panu być pożyteczny jeślibyś trwał kochany panie w chwalebny zamiarze wydawania przeglądu literatury rosyjskiej”^[10]. Sam Jankowski zabiegał też o publikację swoich przekładów utworów Pellica i Manzoni w listach do Grabowskiego^[11].

To właśnie wspomniany Hołowiński, przyjaciel Jankowskiego z okresu studiów, pierwszy tłumacz Shakespeare’a na język polski z oryginału, namówił go na kontynuację rozpoczętej przez siebie serii^[12]. Po ukazaniu się przekładu *Pustych kobiet z Windsoru* Hołowiński emfaticznie namaszczył Jankowskiego na swego następcę;

Co się tyczy *Pustych kobiet*, możemy go [przekład] nazwać wzorowym. Wierność najsumienniejsza, pochwylenie trafne ducha komicznego w Szekspirze, gładkość i naturalność w oddaniu, cechują najwyraźniej tłumaczenie Dycalpa. Życzyć by

^[10] List Ignacego Hołowińskiego do Michała Grabowskiego z 10 kwietnia 1839 r. [w:] *Korespondencja Michała Grabowskiego*, Biblioteka Kórnicka, rkps, sygn. 1160 (k. 9–10), k. 9.

^[11] *Vide* List Placyda Jankowskiego do M. Grabowskiego z 2 czerwca 1839 r. [w:] *Korespondencja Michała Grabowskiego...*, k. 69–70.

^[12] *Cf* Walerian Charkiewicz, *Placyd Jankowski...*, s. 161; A. Cetera, *Smak morwy...*, s. 38.

należało, aby tłumacz nie przestawał w tej pracy poznajomienia nas ze swoim ziomkiem i po *Pustych kobietach*, gdzie Falstaff tak dobrze oddany, wypada mu koniecznie przełożyć *Henryka IV*, gdzie tenże Sir Dżon głównie się przedstawia; zwłaszcza, że Kefaliński najpodobniej zapomniał o Szekspirze, a gdyby się nawet i ocknął, to pewno Dycalpowi nie wydrze palmy zwycięstwa, jak dawniej mawiano^[13].

I rzeczywiście, zgodnie z sugestią Hołowińskiego, tłumaczenie obu części *Henryka IV* ukazało się w 1847 r. jako tom trzeci (i zarazem ostatni) serii *Dzieła Williama Shakspeare*, wydane w tej samej szacie graficznej co dwa pierwsze tomy z przekładami Hołowińskiego z lat 1839–1841.

Na podstawie nielicznych zachowanych listów Jankowskiego możemy wnioskować, że rozpoczął on pracę nad przekładami Shakespeare'a jeszcze pod koniec lat 30. XIX w., czyli w okresie likwidacji kościoła unickiego. W latach 1838–1839 i prawdopodobnie również na początku kolejnej dekad, pracował nad przekładem *Pustych kobiet z Windsoru*. W liście do Michała Grabowskiego z 2 czerwca 1839 r. pisał: „W roku przeszłym i terażniejszym należałem, ile, tyle, do przekładu Szekspira z K. [Księdzem] Hołowińskim”^[14]. Z kolei w zachowanych listach do Kraszewskiego z lat 1840–1841 nie ma żadnych wzmianek o pracy nad przekładem. Być może zatem tekst tłumaczenia był już wtedy gotowy. Dopiero w liście z 27 września 1842 r. Jankowski prosi Kraszewskiego o lekturę i ocenę wydanego właśnie przekładu: „W tych dniach wyszedł u Zawadzkiego mój przekład Szekspira *Merry Wives of Windsor*. Pamiętam że w jednym z pism po świeżym przeczytaniu tej wesołej sztuki umieściłeś o niej studia. (...) Jeśliby Ci go Zawadzki nie przysłał, donieś mi a wnet nadeślę”^[15]. Z kolei w liście z 23 grudnia 1842 r. Jankowski wypomina Kraszewskiemu, że ten, wbrew obietnicy, nie opublikował swojego komentarza

[13] Żegota Kostrowiec [Ignacy Hołowiński], *Krytyka: John of Dycalp*, „Pamiętnik Elfa”, „Tygodnik Petersburski” 1843, nr 55, s. 325.

[14] List P. Jankowskiego do M. Grabowskiego z 2 czerwca 1839 r. [w:] *Korespondencja M. Grabowskiego...*, (k. 69–70), k. 70.

[15] List P. Jankowskiego do J.I. Kraszewskiego z 27 września 1842 r. [w:] *Korespondencja J.I. Kraszewskiego...*, k. 302.

na temat przekładu w „Tygodniku Ilustrowanym”^[16]. W zachowanej korespondencji Jankowskiego i Kraszewskiego nie ma więcej wzmianek na temat przekładów Shakespeare’a, jednak w pośmiertnym wspomnieniu o Jankowskim, Kraszewski podkreśla, jakie znaczenie miała dla Jankowskiego nie tylko sama praca przekładowa, ale w ogóle styczność z obcojęzyczną literaturą:

Pracuje nieustannie, czuje to i wie, że tylko trudem się człowiek wypełnia i przyswajaniem karmi. Dlatego chciwie uczy się języków, studiuje Shakespeara, tłumaczy Manzonię i Wielanda. Każdy język przynosi mu swe zdobycze, swe poglądy, tok myśli sobie właściwy, a dla drugich niedostępny. Wie że literat i literatura wymagają jak największej wszechstronności, bo w nich skupia się, aby w popularnej na świat powrócić formie, to co ludzkość cała na wszystkich zagonach tysiącletniej roli zdobyła. Nie spuszcza się na jasnovidzenie natchnienia, potężne tylko gdy włada tymi środkami, jakie mu nadaje wykształcenie. Jako artysta ma poczucie piękna trafne i wielostronne, rozumie piękno to we wszystkich szatach w jakie się ono przyodziewa, zarówno piękno Homera, jak Sterna, Shakespeara i Moliera, Ramajany i Goethe’go. Jest on jednym z tych rzadkich, szczególnie dzisiaj, pisarzy, co więcej czytają niż piszą, co miłują duchową pracę, a nie czynią z niej rzemiosła. Każda nowa książka zajmuje go nadzwyczajnie, nie stroną ułomną, której dopatrzeć najłatwiej, ale stroną jasną, znajdującą się niemal w każdym dziele ludzkim wyszłym z duszy, a nic z zimnej rachuby i pańszczyzny^[17].

Skądinąd wiadomo, że współpraca Jankowskiego i Hołowińskiego obejmowała również krytyczną lekturę tłumaczeń tego ostatniego. Zachowany w rękopiśmie niepublikowany przekład *Otella* pióra Hołowińskiego opatrzone jest komentarzami Jankowskiego^[18]. Odnoszą się one również do przekładu *Romea*

[16] List P. Jankowskiego do J.I. Kraszewskiego z 23 grudnia 1842 r. [w:] *ibidem*, k. 306.

[17] J.I. Kraszewski, *John of Dycalp*, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 286, s. 311.

[18] William Shakespeare, *Otello*, tłum Ignacy Hołowiński, Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 4211, *cf* przytoczone omówienie [w:] Anna Cetera, *Żytomierski Otello. O tłumaczeniu Szekspira przez ks. Ignacego Hołowińskiego w latach trzydziestych XIX wieku*, „Волинь-Житомирщина. Историко-філологічний збірник з регіональних проблем” („Wołyń-Żytomierszczyzna”) 2009, nr 19, s. 20–43.

i Julii, wydanego w 1839 r., w pierwszym tomie przekładów Hołowińskiego. Uwagi te rzucają ciekawe światło na stosunki literackie starych przyjaciół. Biorąc pod uwagę ambicje samego Jankowskiego jako tłumacza Szekspira, charakter jego żartobliwych, miejscami wręcz poufałych lub ironicznych uwag, może nieco zaskakiwać z merytorycznego punktu widzenia. Jego zastrzeżenia w większości dotyczą brzmienia, składni i rejestru, a więc odbioru tekstu przez wyrobionego literacko, polskiego czytelnika. Nie ma wśród nich ani jednej uwagi krytycznej wyprowadzonej ze znajomości oryginału, której przedmiotem byłaby jakkolwiek pojęta wierność względem Szekspira. Placyd Jankowski, jako kontynuator przedsięwzięcia Hołowińskiego, niewątpliwie znał utwory Szekspira w oryginale i dziwi, że żadna z jego uwag nie wynika z analizy tekstu źródłowego. Co ciekawe, lekturę marginaliów warto zacząć od końca tekstu. W napisanym w dowcipnym, poufałym tonie komentarzu znajdujemy kwintesencję poglądów na przekłady Hołowińskiego i swego rodzaju skrót fabularny, jak można podejrzewać, burzliwych kontaktów, zbudowanych jednak na solidnym fundamencie przyjaźni, skoro przetrwały wzajemne rozczarowania i pretensje:

„Daruj że się jeszcze raz wrócę do konia na którym tak jeździć lubię: do miar Twoich. One mają jeszcze gorszą przywarę od naciąganych końcówek. Rymiki pospolicie w końcówkach śpiewają fistułą, a w twoich wierszach miarowych rzadko się obejdzie bez nader, nazbyt prawdziwie istotnie straszny ogromny niepomierny [podkreślenie Jankowskiego]. Zła i nudna to cecha osłabia najpiękniejsze wiersze i nieraz zbliża tragiczność do śmieszności. Ale retoryka jeszcze nudniejsza od miarowych wierszy zwłaszcza jeżeli komu przyjdzie do głowy perorować jakim ty jesteś w swoich miarach. Najlepiej zostawić tę rzecz czasowi i zobaczysz że ostygniesz w swoim metrycznym zapale. Nie kierowałem tak rześcicie Murzyna jak sztuki dawniej czytane dlatego że pomimo przyzwolenia na moje poprawy ty nic dobrego nie obracasz ich zysk na moją zbawienną korzyść. Przykład tego widziałem w *Romeo i Julii*. Niejedno miejsce rekomenduję Ci w tej sztuce do odmiany

i jaki los spotkał moje wykrzykniki i odsyłacze? Mów mi jaki los spotkał moje wykrzykniki i odsyłacze! Moje wykrzykniki i odsyłacze!^[19]

Jankowski przetłumaczył cztery sztuki Shakespeare'a – dwie komedie, *Puste kobiety z Windsoru* i *Północną godzinę* oraz dwie części dramatu historycznego *Henryk IV*. Tłumaczył Shakespeare'a bezrymowym jedenastozgłoskowcem, (z wyjątkiem pierwszego przekładu w całości prozą), zachowując podział na wiersz i prozę. Wszystkie jego przekłady należą do przekładów inicjalnych, torujących drogę Shakespeare'a do kultury docelowej. Z tego względu warto zwrócić uwagę na decyzje Jankowskiego dotyczące tytułów komedii, odbiegające od późniejszych propozycji przekładowych. Podstawową strategią tłumaczeniową Dycalpa jest udomowienie, z przewagą rozwiązań opartych na ekwiwalencji dynamicznej. Tłumacz nie waha się włączyć do tekstu elementów związanych z rodzimymi realiami, niekiedy wręcz modyfikując charakterystykę postaci dramatycznej (np. przez naśladowanie akcentów językowych)^[20]. Tekst opatruje dość licznymi, niekiedy dowcipnymi przypisami, zharmonizowanymi co do stylu z tonacją oryginału. Zręcznie, choć niekiedy z naruszeniem semantyki oryginału, tłumaczy obszerne partie komediowe, w tym również sceny z Falstaffem w *Henryku IV*.

Recepcja przekładów

Przekład *Pustych kobiet z Windsoru* został bardzo przychylnie przyjęty nie tylko przez Hołowińskiego, lecz również przez całe środowisko związane z „Tygodnikiem Petersburskim”, gdzie ceniono talent Jankowskiego. Redaktor naczelny „Tygodnika...”, Józef Przeclawski, pisał o nim: „dowiódł w różnorodnych płodach jak po mistrzowsku umie stosować formę i rodzaj do

^[19] William Shakespeare], *Otello albo Murzyn z Wenecyi Shakespeare'a*, tłum. Ignacy Hołowiński, Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 4211, k. 50 v. Cf A. Cetera, *Smak morwy...*, s. 195.

^[20] Szersze omówienie [w:] Alicja Kosim, *Multilingual Shakespeare in the Polish Translation of „The Merry Wives of Windsor” by John of Dycalp (Placyd Jankowski)*, „Studia Litteraria Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 2018, nr 13, zeszyt 3, s. 141–154 .

najprzeciwniejszych przedmiotów, który tak szczęśliwie kojarzy humoryzm z rzewnością”^[221].

Kolejny przekład, *Północna godzina*, spotkał się z o wiele chłodniejszym przyjęciem, zwłaszcza w stolicy. Recenzent „Biblioteki Warszawskiej” gani Jankowskiego już za sam wybór sztuki:

Jaki użytek z tego ułamku, który oderwany od ogółu dzieł wielkiego poety, nieskończenie tracić musi? Dla sceny dzisiejszej przydać się nie może (...). Nie sądzimy też, aby p. Dycalp uważał swoje tłumaczenie za mające swoją właściwą wartość wewnętrzną, za dzieło sztuki; widocznie nie miał tej pretensji, bo aż nazbyt lekko traktował podjętą pracę. Rozumiemy tłumaczenie pojedynczych kolosalnych dramatów, jak *Hamlet*, *Macbet*, *Lear*, *Romeo i Julia*, *Otello*, z których każdy jest całkowitym, w sobie zamkniętym, osobnym światem; rozumiemy tłumaczenie pojedynczych dramatów, mogących dać poznać całą jedną dziedzinę wielostronnego geniuszu Szekspira, i równie bylibyśmy wdzięczni za wyborny przekład fantastycznej *Burzy*, *Snu nocy letniej*, jak uwielbiamy Korzeniowskiego przekład dramatyzowanej kroniki o królu Janie; ale tłumaczenie osobne *Północnej godziny* na co się zdało? Jakże może mieć znaczenie? Czy z tego dramatu pozna kto wielkość, umysłową potęgę Szekspira? (...) Nietrafność wyboru rodzi niekorzystne uprzedzenie o dobroci tłumaczenia, a uważne jego porównanie z oryginałem, nie każe nam w tej mierze zmieniać zdania^[222].

Krytyka jest wręcz druzgocąca, dotyczy nie tylko złego przekładu humoru, lecz w ogóle niedostatku wartości artystycznej:

^[221] Józef Przeclawski, *Dopisek* [do prospektu *Litwinów* Johna of Dycalp], „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 78, s. 525. Cf opis recepcji [w:] Jarosław Komorowski, *Nie tylko Shakespeare. Studia z dziejów teatru i dramatu XVI–XX wieku*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2011, s. 124–125.

^[222] [Henryk Emanuel Glücksberg], *Kronika literacka. Północna godzina, dramat Szekspira, przekład Johna of Dycalp. Wilno, u Zawadzkiego, 1845, in 12-mo, 192 str.*, „Biblioteka Warszawska” 1845, T. 2 (s. 655–662), s. 659.

Wiersze nierymowe (co w zupełności pochwalamy, bo rymowany Szekspir przestaje być samym sobą), wiersze słabe, bez harmonii, bez życia, bez jędrności, nie dają wyobrażenia manieri Szekspira (...); proza wodnista, niedołączna, ociężała, psuje najwyższe sceny. Co chwila napotykamy frazesy ułomne (...). *Północną godziną* nie wylegitymował John of Dycalp ani zdolności, ani powołania do obdarzenia nas polskim Szekspirem. (...) Tłumaczenie Szekspira jest wielkie zadanie; aby mu podołać, trzeba być artystą, mieć czyste czucie estetyczne, trzeba zamiłowania, wytrwałości, sumiennej pracy, surowego sądu własnej roboty. Kiedy się znajdzie pisarz co to wszystko w sobie połączy, a czego w Johnie of Dycalp nie znajdujemy, wtenczas będziemy mieli Szekspira po polsku. Korzeniowski pokazał czego na tym polu dokazać można, ale dla dobra literatury własnej wolimy żeby pisał oryginalnie. Bądźmy mu wdzięczni, że przynajmniej dał wzór, dał miarę podług której sądząc, śmiało wyznać możemy, że ani niesmaczny przekład dawniejszy Kefalińskiego, ani kulawe wiersze i ociężała proza Johna of Dycalp, polskiemu czytelnikowi poznać Szekspira nie dadzą^[23].

Ocena przekładu *Północnej godziny* dokonana przez Emanuela Glücksberga jest jednoznacznie negatywna. Znacznie lepiej z kolei oceniono przekład obu części *Henryka IV*. Recenzja w „Przeglądzie Poznańskim” zwraca uwagę na trafny wybór sztuk do przetłumaczenia, przywołując również wydane wcześniej *Puste kobiety z Windsoru* (we wszystkich trzech dramatach pojawia się postać Falstaffa). Zarzuca jednak Jankowskiemu nadmierną swobodę i zbędne interpolacje:

Szczęśliwy pod tym był względem John of Dycalp, który właśnie wybrał dwie sztuki swojemu umysłowemu odpowiadające usposobieniu. Nieskończone trudności jakie dla polskiego tłumacza przedstawia Falstaff, nie raz Dycalp szczęśliwie pokonać umiał, a choć potknął się nie raz, to zawsze jednak da się czytać i nigdy na zarzut niedorzecznej płaskości nie zasługuje. Lecz John of Dycalp jest humorystą z profesji, i często handluje podejrzaną wartością towarem. Nie raz zachciało mu się wedle słów Shakespeare’a fiołkom woni przydawać, do poety

^[23] *Ibidem*, s. 662.

dowcipu swój własny przyrzucac. Gdzie na to duch dramatu zezwalał, łatwo przebaczyć zuchwałemu przedsięwzięciu, ale zmuszeni jesteśmy protestować przeciw konceptom w zupełnej sprzeczności stojącym z wyraźnymi celami poety^[24].

Również w tym wypadku Jankowski porównywany jest do Hołowińskiego, i choć werdykt jest dla niego korzystny, ogólna ocena wypada miernie:

Mimo wszystkich usterek, tłumaczenie Johna of Dycalp ma wielkie przymioty, nieskończenie większe od tłumaczeń p. Kefalińskiego, i jeśli samo nie odpowiada naszemu wyobrażeniu o polskim tłumaczeniu Shakespeare'a, to bez wątpienia nieoszaczowaną będzie pomocą dla szczęśliwego w przyszłości tłumacza. Natchnieni szczerą miłością poezji, zmuszeni byliśmy nie raz przykrą prawdę powiedzieć, mimo tego jednak kończymy, jakeśmy rozpoczęli, podziękowaniem za pierwszą próbę trudnej do wykonania pracy; daleką jest ona od doskonałości, ale mimo tego, niepłonną mamy nadzieję, że bez owocu nie zostanie. Większą daleko zdaniem naszym jest zasługą mierne wielkiego poety tłumaczenie niż najpiękniejszy przekład niedorzecznego francuskiego romansu; bo pierwsze, jakkolwiek kamienistą jeszcze drogą, prowadzi nas do pięknej krainy sztuki, gdy drugie złoconym papierem proch tylko i zepsucie osłania^[25].

Podkreślenie pionierskiego charakteru przedsięwzięcia Jankowskiego łągodzi nieco negatywne uwagi do przekładu. Recenzent pomija milczeniem przekład *Północnej godziny*.

Z kolei jesienią 1874 r., pisząc przedmowę do zbiorowej edycji *Dzieł dramatycznych* Williama Szekspira, Kraszewski wyjaśnia okoliczności, jakie

^[24] *Dzieła Williama Shakespeare, przekładał Ignacy Kefaliński, Tom I, Wilno 1840 (Hamlet, Romeo i Julia, Sen w wigilią Św. Jana) – Tom II, 1841 (Makbet, Król Lear, Burza) – Tom III (Henryk IV, dwie części), przekład Johna of Dycalp. Puste kobiety z Windsoru, przełożył John of Dycalp, wydanie Adama Zawadzkiego, Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, „Przegląd Poznański” 1849, T. 9 (s. 395–416), s. 413.*

^[25] *Ibidem*, s. 415–416.

przesądziły o skorzystaniu z pracy tylko trzech tłumaczy, mimo że istniały również inne spolszczenia. W tym właśnie kontekście wspomina przyjaciela:

John (Dżon) of Dycalp, zwłaszcza w scenach dowcipnych, gdzie igraszki słów niedające się tłumaczyć, ekwiwalentami zastępować potrzeba, bywa bardzo szczęśliwym. Językiem włada łatwiej od Hołowińskiego, oryginał szanuje, chociaż pedancko się go nie trzyma; ogólnie jednak wrażenie jego przekładów jest, jakbyśmy starego Szekspira odpoliturowanym i obmytym z pyłu wieków widzieli. Jędrnego wyrazu mu braknie^[26].

Szerzej wszystkie tłumaczenia Jankowskiego omawia dopiero Stanisław Tarnowski, w znanym studium *Szekspir w Polsce* (1877–1878). O ile recenzent „Biblioteki Warszawskiej” wyrażał wątpliwości dotyczące wyboru *Północnej godziny*, Tarnowski kwestionuje decyzję Jankowskiego o przetłumaczeniu *Pustych kobiet z Windsoru* i od razu wskazuje na negatywne skutki przekładu wielojęzyczności oryginału:

Wybór dziwny. Kto przekłada Szekspira całego ten nie może opuścić tych wesołych zapewne, ale niezbyt zabawnych prześladowczyń biednego Falstaffa: ale kto pomiędzy sztukami Szekspira wybiera, ten wolałby użyć czasu na *Kupca weneckiego*, na *Wiele bałasu*, na cokolwiek innego niż na tę bodaj czy nie najślabszą z komedii. Jeżeli zaś walijska wymowa Evansa i francuski akcent Cajusa w tekście angielskim są już dość niesmaczne, to cóż dopiero w polskim, gdzie akcent walijski jako nieistniejący musi się zastępować jakimś fantastycznym szwargotem i traci ostatnie resztki racji bytu, sensu i komiczności^[27].

^[26] J.I. Kraszewski, *William Shakespeare (Szekspir)* [w:] [William Shakespeare], *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira)*: wydanie ilustrowane ozdobione 545 drzeworytami, tłum. Stanisław Koźmian, Józef Paszkowski, Leon Ulrich, z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod red. Józefa Ignacego Kraszewskiego, T. 1, *Dramata*, Spółka Wydawnicza Księgarzy, Warszawa 1875 (s. I–XXX), s. XXIV.

^[27] Stanisław Tarnowski, *Szekspir w Polsce*, „Przegląd Polski” 1877, z. 3 (s. 350–394), s. 375–376.

Co ciekawe, w przeciwieństwie do wcześniejszych ocen, Tarnowski chwali tłumaczenie *Północnej godziny*:

Przełożył on, i trzeba przyznać, że udatnie, komedię, którą doprawdy nie wiemy jakim tytułem oznaczyć. On nazywa ją *Północną godziną*. (...) przełożona jest dobrze, nawet z wdziękiem, a w każdym razie z tą poprawnością formy, z tą gładkością wiersza, której próżno by szukać w tłumaczeniach Kefalińskiego [Hołowińskiego].. Jedna tylko rzecz niemiła (...), ale która razi u tłumacza lepszego (...). Pan *John of Dycalp* miał jakiś dziwny a niepotrzebny gust do przekręcania nazwisk, a kiedy sobie nadał nie wiedzieć dlaczego niesmaczne wcale nazwisko angielskie, to Anglików Szekspira tak samo znowu nie wiedzieć dlaczego przezywał po polsku^[28].

Za największe osiągnięcie Dycalpa, świadczące o jego wyczuciu literackim, uważa jednak przekład *Henryka IV*:

Dobrze o tym tłumaczu sądzić każe to, że przełożył *Henryka IV*go (obydwie części). Dramat to nie z najpiękniejszych, u publiczności łask nie ma, na scenie źle się wydaje, a nawet nudzi tak, że tylko wielcy miłośnicy Szekspira idą na niego patrzeć przez uszanowanie dla mistrza, a za wierność swoją odbierają nagrodę w niektórych tylko bardzo pięknych scenach. Wszystko to prawda: sztuka to, którą lepiej czytać niż widzieć: ale kto ją czytać umie ten rozpozna w niej tak głęboko, tak dzielnie nakreślony obraz pewnych pierwiastków i sił działających w społeczeństwach i w dziejach^[29].

Tarnowski podkreśla, że Jankowski lepiej radził sobie z przekładem scen komediowych aniżeli tych uderzających w tony powagi:

^[28] *Ibidem*, s. 376.

^[29] *Ibidem*, s. 377.

Musiał mieć zmysł trafny tłumacz, który sobie tę sztukę upodobał i wybrał, pomimo że ona jest chwałą innych przyćmiona. Przełożył ją zaś, wszystko razem wzięwszy, dobrze. Trudności były ogromne, zwłaszcza w karczemnych czy tawernowych scenach, ale i z tych tłumacz wybrnął dość szczęśliwie, bo jeżeli ścisłą wierność nieraz poświęcił, a wierzymy, że poświęcić musiał, to nadał przynajmniej konceptom Falstaffa i towarzyszy tę zrozumiałość, której czytelnik przede wszystkim żąda. Sceny poważne zaś tłumaczy nie bardzo świetnie, ale tak przyzwoicie, że nawet najpiękniejsze z nich (...) nieźle się w jego przekładzie wydają^[30].

Rozbiór przekładów Jankowskiego pojawia się również w pracy Władysława Tarnawskiego *O polskich przekładach dramatów Szekspira* (1914). Tarnawski nazywa Jankowskiego „tłumaczem nieobliczalnym”^[31]; krytykuje go za zbyt dużą swobodę i dowolność w scenach komicznych oraz za nie zawsze pożądaną dosłowność w scenach poważnych^[32]. Przyznaje jednak, że tłumacz „miejsca trudne i zawiłe przeważnie pojmuje bez zarzutu”^[33], choć czasem „bez żadnej przyczyny zatraci i zmienia zwroty lub obrazy, zastępując je własnymi pomysłami”^[34]. Bezpośrednio wiąże się to z zarzutem o niewłaściwe zastosowanie strategii udomowienia, którą w opinii krytyka Jankowski stosuje nie w tych partiach tekstu, w których powinien był to zrobić. Chodzi tu przede wszystkim o cenzurowanie tekstu, zwykle z powodów obyczajowych, w tym niechęć do cytowania Pisma Świętego: „świadome i celowe zmienianie tekstu ze względów etycznych czy estetycznych – to już wina nie do darowania. Ks. Jankowski czyni to na każdym kroku, z wytrwałością godną lepszej sprawy”^[35]. Tarnawski krytykuje również styl i język przekładów: nadużywanie dopełniacza, dziwne konstrukcje składniowe, neologizmy czy

[30] *Ibidem*, s. 378.

[31] Władysław Tarnawski, *O polskich przekładach dramatów Szekspira*, Akademia Umiejętności, Kraków 1914, s. 59.

[32] *Ibidem*, s. 57–59.

[33] *Ibidem*, s. 59.

[34] *Ibidem*, s. 61.

[35] *Ibidem*, s. 64.

zapożyczenia z języków obcych^[36]. Chwali jednak formę przekładów Jankowskiego, najbardziej w owych czasach zbliżoną do formy oryginału:

Tłumaczenie ks. Jankowskiego było pod względem wierności w stylu krokiem wstecz w dziejach polskich przekładów Szekspira. Wartości artystycznej również nie miało zbyt wiele. Atoli pod względem formalnym widzimy w nim ogromny postęp. Jankowski tłumaczył – z wyjątkiem najwcześniejszych – *Pustyb kobiet z Windsoru* – jedenastozgłoskowym wierszem nierymowanym. Wiersz ten ma często błędy metryczne; niepotrzebnie jest on zawsze urywany w miejscach, gdzie któraś osoba kończy mówić. Robi to niemiłe wrażenie (...). Prócz tego, Jankowski czasem samowolnie używa rymowanego trzynastozgłoskowca (...), a gdzie indziej rymu nie zachowuje. Z tym wszystkim jednak on pierwszy zerwał, choć jeszcze niezupełnie, z szkodliwą tradycją zmieniania formy oryginału – i to jest jego rzetelną zasługą^[37].

Z kolei Walerian Charkiewicz, autor monografii *Placyd Jankowski (John of Dycalp): życie i twórczość* (1928), nazywa Jankowskiego „pierwszym poważniejszym tłumaczem Szekspira, korzystającym bezpośrednio z oryginału i, dzięki dobrej znajomości angielskiego, odtwarzającym dramaty Szekspira często wcale nieźle”^[38]. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że w opinii Charkiewicza tłumaczenia Dycalpa to w gruncie rzeczy adaptacje, wręcz streszczenia dzieł Shakespeare'a:

I to jest cechą najbardziej charakterystyczną Jankowskiego-tłumacza. Zbliża się on do autora uczuciowo i myślowo, lecz tę bliskość wyzyskuje w celu nawet uzupełniania i sprostowywania autora. Wyrzuca w przekładzie nie tylko poszczególne wyrazy, lecz całe zdania; szukając zgrabniejszej formy, nie waha się nawet nieco nadwerżyć sens. Dlatego większość przekładów Jankowskiego jest raczej szczegółowym streszczeniem utworów obcych, niż właściwymi

[36] *Ibidem*, s. 68.

[37] *Ibidem*, s. 68.

[38] Walerian Charkiewicz, *Placyd Jankowski...*, s. 160.

przekładami. Jankowski nie był utalentowanym tłumaczem, nie troszczył się zanadto o jak najściślejsze oddanie myśli i stylu autora, zaniedbywał często stronę artystyczną, skierowując uwagę tylko na treść główną utworu^[39].

Współcześnie na decyzje przekładowe Jankowskiego można spojrzeć dużo przychylniej, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę nadrzędną – komediową – funkcję tłumaczonych utworów:

Jankowskiego dość powszechnie posądzano o słabą znajomość angielskiego z uwagi na liczne odstępstwa znaczeniowe. Jednak lektura tego tryskającego jowialnym, sarmackim humorem tłumaczenia [*Północnej godziny*] przeczy tej ocenie. Jankowski był jednym z pierwszych tłumaczy świadomie stosujących ekwiwalencję dynamiczną w przekładzie tekstów komediowych i jego rzekome odstępstwa w rzeczywistości dowodzą zaskakującego wyczucia ducha oryginału. Niepozbowiony sensu jest również przekład tytułu komedii. W warunkach niestabilizowanej jeszcze europejskiej tradycji przekładu Shakespeare'a Jankowski starał się po prostu uniknąć mylącej aluzji do Święta Trzech Króli, wprowadzając w to miejsce nieco magiczną, niezwiązaną z rokiem liturgicznym cezurę północy^[40].

Powody dla których Jankowski porzucił przekład Shakespeare'a nie są znane. Niewątpliwie jednak pierwsze negatywne recenzje nie służyły podtrzymaniu zapалу tłumacza. W dalszej perspektywie istotne znaczenie miał też ogólny stosunek do twórczości Jankowskiego, naznaczony narastającym ostracyzmem. Jego przedsięwzięcie należało do zjawisk peryferyjnych wobec głównych nurtów literackich, nie zyskało też żadnego wsparcia ze strony opiniotwórczych elit w centrum kraju. O rezygnacji z serii mógł też zdecydować jej wileński wydawca.

Przekłady komedii Jankowskiego nie były wznawiane. Nowej edycji doczekała się tylko druga część *Henryka IV*, zamieszczona w 1895 r. w trzecim

[39] *Ibidem*, s. 158.

[40] A. Cetera, *Uwagi o redakcji oryginału i przekładzie* [w:] William Shakespeare, *Wieczór Trzech Króli*, tłum. Piotr Kamiński, wstęp i komentarz A. Cetera, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2012 (s. 231–239), s. 239.

tomie *Dzieł Williama Szekspira*, wydanym we Lwowie pod redakcją Henryka Biegeleisena. Część pierwszą podano w przekładzie Józefa Paszkowskiego.

Przekłady Jankowskiego nigdy nie były wystawiane.

Bibliografia przekładów

Szekspir [William Shakespeare], *Puste kobiety z Windsoru* [Wesołe kumoszki z Windsoru], tłum. John of Dycalp [Placyd Jankowski], nakł. i dr. Józefa Zawadzkiego, Wilno 1842.

Szekspir, [William Shakespeare], *Północna godzina* [Wieczór Trzech Króli], tłum. John of Dycalp [Placyd Jankowski], nakł. i dr. Józefa Zawadzkiego, Wilno 1845.

[William Shakespeare], *Dzieła Williama Shakspeare*, T. III, tłum. John of Dycalp [Placyd Jankowski], nakład i druk T. Glücksberga, Wilno 1847 [*Henryk IV*, Część pierwsza i druga].

[William Shakespeare], *Henryk IV, Część druga*, tłum. Placyd Jankowski [w:] Henryk Biegeleisen (red.), *Dzieła Williama Szekspira*, T. 3, *Dramaty królewskie*, Księgarnia Polska, Lwów 1895, s. 265–370.